

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICIE CZESKIEJ

GŁOS LUDU

CZWARTEK 21 SIERPNI 1997 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 96 ♦ CENA 3,- Kč

RADA GMINNA PODAŁA SIĘ DO DYMISJI

Rozłam w cierlickiej ODS?

CIERLICKO (kor) - Po burzliwych poniedziałkowych obradach przedstawicielstwa gminnego w Cierlicku, podczas których w tajnym głosowaniu odwołano z funkcji członka Rady Gminnej Erwina Lajczyka, do dymisji podała się cała 5-osobowa Rada, a ze swoich funkcji zrezygnowali również dotychczasowy starosta Karol Cieślár i jego zastępczyni Kristina Kubešová.

Jak się dowiedzieliśmy, mandat złożył też jeden z członków przedstawicielstwa gminnego, Miroslav Koláček (wszyscy wymienieni są członkami ODS, kolejni dwaj członkowie Rady Gminnej to przedstawiciele KDUCS i bezpartyjni startujący z listy ODS).

„W ubiegły piątek, kiedy to spotkali się w Urzędzie Gminnym wszyscy członkowie miejscowej organizacji ODS, by omówić program poniedziałkowego posiedzenia przedstawicielstwa, wszystko było jeszcze w porządku i nic nie wskazywało na to, że część radnych z ODS będzie żądać rezygnacji pana Lajczyka z funkcji” - poinformował nas Karol Cieślár, obecnie już tylko pełniący obowiązki starosty Cierlicka. „Stało się tak dopiero na godzinę przed posiedzeniem, gdy członek przedstawicielstwa i poseł do Parlamentu RC Wawrzyniec Fojčík przekazał panu Lajczykowi pisemną informację o tym, że ODS odwołuje go z rady. Jeśli pan Fojčík wiedział o tym w piątek, dlaczego nie poinformował nas o tym wcześniej? Uważam takie postępowanie za kardynalny błąd polityczny”.

PRZEZ POLSKO-SŁOWACKĄ GRANICĘ:

Na rowerach i szybowcem

Granica polsko-słowacka naruszana jest ostatnio dość często, niekiedy w sposób osobliwy - powiedział rzecznik prasowy karpackiego Oddziału Straży Granicznej Marek Jaroński.

W Gurgowie polscy pogranicznicy zatrzymali trzech czeskich rowerzystów górskich, którzy zlekceważyli tablice informujące o przebiegu granicy. Zapalenii turyści zostali przekazani stronie słowackiej.

Słowacy zrewanżowali się Polakom przekazaniem dwóch polskich obywateli, w tym oficera Wojska Polskiego z Grudziądza, którzy pobłądzili w górach i dotarli aż do Sztrbskiego Plesa.

W rejonie Czarnego Stawu zatrzymany został z kolei Francuz Francis G., który pobłądził w górach i nie wiedział, że Rysy są szczytem granicznym.

Na przejściu w Koniecznej Słowacy przekazali Polakom Piotra K., mieszkańca Muszynki w woj. nowosądeckim, który tak zapamiętałe zbierał grzyby, że z pełnym koszykiem zatrzymany został ponad 2 km od granicy.

Do nietypowego naruszenia granicy doszło na wysokości ok. 200 metrów. Strażnicy w Chyżnem zaobserwowali przelot dwóch białych szybowców. Jak się okazało, szybowce pilotowane były przez Słowaków, którzy także stracili orientację w terenie. Szybowców nie przechwycono, bowiem pomyślnie wiatry umożliwiły im powrót na słowacką stronę, gdzie pilotami zajęła się słowacka policja graniczna.

● **POGODA**

CZWARTEK - Słonecznie, rano możliwe mgły, w górach zachmurzenie umiarkowane, miejscami opady deszczu i burze. Temperatura w dzień od 25 do 28 st. C., nocą od 14 do 11 st. C. Słaby wiatr wschodni i pld.-wschodni 1-4 m /sek.

PIĄTEK - Bez zmian. Temperatura w dzień od 25 do 29 st. C., nocą od 15 do 11 st. C.

Zdaniem K. Cieślára, E. Lajczyka, który był założycielem organizacji ODS w Cierlicku, był bardzo aktywnym członkiem Rady i przedstawicielstwa, i to on właśnie mocno się angażował np. podczas starań o telefoniczną pomoc. Były starosta uważa więc, że może chodzić raczej o osobiste spory i animozje.

„Przed miesiącem usunięto naszą trójkę, to znaczy panią Kubešová, pana Lajczyka i mnie, z kierownictwa regionalnego stowarzyszenia ODS w Hawierzowie. Odwołaliśmy się od tej decyzji do sądu polubownego, do tej pory jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Wszystko więc wskazuje na to, że pan Lajczyka jest pierwszą ofiarą sporów w łonie naszej cierlickiej organizacji” - mówi K. Cieślár.

Przedstawicielstwo postanowiło decydować o odwołaniu E. Lajczyka w głosowaniu tajnym, chociaż K. Cieślár domagał się głosowania jawnego. Poinformował bowiem swoich kolegów, że w wypadku odwołania E. Lajczyka pada się do dymisji cała rada. W głosowaniu tajnym 10 członków przedstawicielstwa wypowiedziało się za odwołaniem radnego.

„Przy tym ODS ma w przedstawicielstwie 8 mandatów z 15, czyli niektórzy członkowie naszej partii głosowali wspólnie z lewicą, która opowiedziała się przeciwko panu Lajczykowi jak jeden mąż. Nie pozostało nam więc nic innego, niż zrezygnować z funkcji” - powiedział naszej redakcji były starosta, który nie zrezygnował jednak z mandatu z przedstawicielstwa.

K. Cieślár i K. Kubešová pełnić będą swoje obowiązki aż do wyboru

MARZENIA O WIELKIM ZBIORNIKU WODNYM Nowych domów nie będzie

ŁOMNA GÓRNA (kor) - Wieś nad górnym biegiem rzeki Łomnej kojarzy się ostatnio czytelnikom prasy regionalnej raczej z wilkami bądź watahami zdziczałych psów - drapieżniki niedawno ponownie zaatakowały i rozszarpały dwie kozy i dwie owce w gospodarstwie w leżącej na uboczu osadzie Grygarca.

Jak powiedziała nam pracownica górnolomniarskiego Urzędu Gminnego, Ema Podzorská, do tej pory nie udało się stwierdzić, jakie drapieżniki zabijały w Grygarce, wiadomo jednak, że nie chodziło o niedźwiedzie. Sposób, w jaki zwierzęta zostały zabite, wskazuje na to, że chodziło wyraźnie o drapieżniki z rodziny psów. Na szczęście, do drugiego wypadku już nie doszło. „Nie można oczywiście powiedzieć, że żyjemy latem tylko podobnymi przygodami, pamiętamy też o sprawach bardziej praktycznych” - mówi Ema Podzorská. „Na przykład w tej chwili udało nam się skończyć

nowej rady lub też do nadzwyczajnych wyborów komunalnych, które musiałyby się odbyć, gdyby jeszcze co najmniej 5 członków przedstawicielstwa zrezygnowało z mandatu (do tej pory zrezygnował M. Koláček).

Były starosta powiedział nam też na zakończenie, że wczoraj zadzwonił do niego - zaniepokojony informacjami w prasie i w telewizji - wiceprzewodniczący ODS i minister finansów Ivan Pilip. „Wiceprzewodniczący wyraził poparcie dla naszej grupy i powiedział, że wysoko cení sobie naszą postawę moralną, gdyż w momencie ważnych sporów zachowaliśmy się solidarnie i nie zezwoliłszy na cyniczną likwidację naszego kolegi...” - zakończył rozmowę K. Cieślár.

Swoje stanowisko dotyczące sytuacji w przedstawicielstwie gminy

ciąg dalszy na str. 2

CO GROZI KLIENTOM „NASZYCH“ BIUR PODRÓŻY? Nie ma się czego obawiać

W kontekście „rosnącej fali” bankructw czeskich biur podróży, które zanim ogłosiły upadłość, zdążyły oszukać tysiące klientów, pozostawiając ich w zagranicznych kurortach na faszce losu, a w lepszym wypadku... na krajowych lotniskach, odmawiając im wywiezienia na wczasy nad południowe morze, zapytałem o kondycję czeskokocieszyńskich biur podróży, które znane są Czytelnikowi z reklamy zamieszczonej na łamach „Głosu Ludu”.

Porozmawiałem więc telefonicznie z Henrykiem Cieślarem, właścicielem biura podróży „Slestour”, oraz Antonim Tomaszkiem, który posiada biuro podróży „Toni Tour”. Niestety nie dowiedziałem się niczego na temat ostrawskiego „Grażyna Tour”, bo jego do wicpina automatyczna sekretarka była upoważniona jedynie do zakomunikowania mi, że „co prawda dodzwoniłem się pod właściwy numer, ale tylko po

to, aby dowiedzieć się, że nikogo nie ma w domu”.

Henryk Cieślár powiedział mi, że „Slestour” działa na rynku osiem lat i nie zamierza kończyć działalności. Wręcz przeciwnie, powiększa swój zasięg: „Kupiliśmy nieruchomości w Pradze i po zaadaptowaniu otworzymy w niej praski oddział naszego biura podróży. Prawdopodobnie dojdzie do tego już jesienią bieżącego roku. Praskiemu (czeskiemu) klientowi zaproponujemy typowy dla nas zestaw wycieczek zagranicznych, z akcentem na „przyjazdówkę” do Pragi”.

Obecnie „Slestour” ma swoje grupy w Grecji, Polsce i słowackim Czalo-wie. W sumie ponad setka osób korzysta na dziś z usług turystycznych firmy pana Henryka. Tego lata wyjeżdża z nią jeszcze na urlop około 150 ludzi.

Co grozi uczestnikom tych wycieczek? - drążę.

„Z naszej strony absolutnie nic im nie grozi!” - zapewnia Henryk Cieślár. „Zakontraktowane usługi zawsze wykonujemy w stu procentach i nigdy nie odstępimy od tej zasady. Na czym opieram tę pewność? Po prostu jesteśmy wypłacalni!”

Nie mogłem nie zadać człowiekowi z branży pytania, jak sobie tłumaczy fakt, że dochodzi do takich masowych bankructw czeskich biur podróży. „Są trzy główne powody i kilka dodatkowych - twierdzi mój rozmówca. „Pierwszy to majowa dewaluacja czeskiej korony. Bardzo uderzyła ona w biura

JÓZEF ZYCH
U MIŁOŠA ZEMANA

Wspólnymi siłami łatwiej

PRAGA - Polska, Czechy i Niemcy powinny wspólnie zabiegać o fundusze z Unii Europejskiej na zwalczanie skutków powodzi - do takiego przekonania doszli podczas środowego spotkania w Pradze Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Józef Zych oraz przewodniczący Izby Poselskiej Parlamentu Republiki Czeskiej Miloš Zeman.

W opinii marszałka Zycha, ogromną rolę do odegrania mają w zabieganiu o te fundusze parlamenty wspomnianych krajów. Na początku września we Wrocławiu dojdzie do spotkania przewodniczących parlamentów Polski, Czech i Niemiec - poinformował dziennikarzy marszałek. Na wniosek Miloš Zemana w spotkaniu weźmie też udział przewodniczący parlamentu Austrii.

Obydwa politycy wyrazili również przekonanie o konieczności przystąpienia Polski i Czech do Funduszu Pomocy Społecznej istniejącego przy Radzie Europy. Środki z tego funduszu są przeznaczane na pomoc w wypadku klęsk żywiołowych.

Miloš Zeman podkreślił, że śródowe spotkanie doprowadzi do lepszemu współpracy pomiędzy obydwoma krajami w przyszłości i zaowocuje podpisaniem umowy międzynarodowej o likwidacji klęsk żywiołowych.

Marszałek Sejmu RP Józef Zych uznał przyjęcie takiej umowy za rzecz bardzo ważną. Jego zdaniem, kwestie związane z tą umową mogą być głównym tematem rozmów podczas piątkowego spotkania premierów Polski, Czech i Niemiec w Krakowie.

podróż, ponieważ spowodowała zawyżenie cen pobytów za granicą. Umowy zawiera się w listopadzie albo w grudniu poprzedniego roku, ceny zaś są ustalane w walutach wymienialnych. I partnera zagranicznego nie obchodzi, czy korona spada czy nie. W tej sytuacji biuro podróży w Czechach musi wyłożyć więcej pieniędzy niż planowało. Zresztą z tym kojarzy się też drugi powód: run na sklepy z elektrycznym i elektronicznym sprzętem domowym. Ludzie zamiast wykupywać wczasy zagranicę, uznali za bardziej bezpieczne dla swoich oszczędności lokowanie pieniędzy w dobra konsumpcyjne, przez co zmałał popyt na wyjazdy zagranicę. Trzecim powodem jest powódź. Mieszkańcy zalanych terenów nie mogli z wiadomych powodów wyjechać na wcześniej wykupione wczasy, a biurami podróży nie wypadało pobierać od nich stu procentowej opłaty „storno”. Natomiast czwarty powód to ten, że w Czechach biur podróży jest za dużo. Ponad tysiąc biur na takie małe państwo to nawet stanowczo za dużo. Niektóre, chcąc wygrać w konkurencji, stosują dumpingowe ceny, a to musi się w końcu zemścić. Jest jeszcze jeden powód bankructw biur podróży. Zaistniał w zeszłym roku, odkąd weszła w życie ustawa liberalizująca dostęp do licencji na otwarcie biura podróży. Jeśli ktoś ma maturę, to może prowadzić biuro podróży bez dodatkowych kwalifikacji. I tak też jest. Biura podróży prowadzą ludzie bardzo niekompetentni, co bije nie tylko w te biura, lecz także w firmy, które traktują klienta poważnie”.

Jak więc ma się zorientować w tej dżungli Bogu ducha winny amator turystyki zagranicznej? - pytanie samo ciśnie się na język.

ciąg dalszy na str. 2

WŚRÓD SYMPATYKÓW „CHARITY” SĄ TAKŻE MIEJSCOWI POLACY

Sprawdzianem była powódź

Dobroczyzna instytucja „Charita” działa w Boguminiu od marca br. Prowadzi ją Józef Thomas. Chociaż jej początki były bardzo skromne, dziś cieszy się w mieście i okolicy jak najlepszą opinią.

„Ogromnym sprawdzianem była dla nas i dla naszych wolontariuszy lipcowa powódź, która wyrządziła miejscowym ludziom niewyobrażalne szkody” - mówi J. Thomas. „Staraliśmy się być wszędzie tam, gdzie nasza pomoc była najbardziej potrzebna. A trzeba pamiętać, że pod wodą znalazł się prawie cały Bogumín wraz z centrum handlowym i administracyj-

ny. Nasi ludzie pomagali poszkodowanym przetrwać te najgorsze chwile - trzeba było dowozić żywność, lekarstwa, a także podnosić na duchu, pocieszać, wlewać w rozpaczonych ludzi nadzieję. Potem zaś rozpoczęła się żmudna praca polegająca na oczyszczaniu domostw i obejść z nanosów błota. Do tej pory z pomocą studentów - ochotników oczyszciliśmy już, według dyspozycji Urzędu Miejskiego, ponad 120 zalanych obiektów. Jeszcze kilkadziesiąt na nas czeka. Najgorsza sytuacja była w Kopytowicy i Szonychlu. Teraz pracujemy w Starym Boguminiu, Pudlowie, Wierzbicy

Roboty jest dużo, a czas nagli - trzeba pamiętać o zbliżającej się jesieni i zimie. Dopiero wtedy wiele szkód, spowodowanych przez powódź, ujawni się w całej pełni”.

Z bogumińską „Charitą” współpracuje systematycznie 16 opiekunek i wolontariuszek. J. Thomas nie szczędził pod ich adresem słów uznania. „Są bardzo ofiarne i pracowite i co najważniejsze - chwalą je nasi podopieczni. Wielu spośród starych, schorowanych i samotnych ludzi, którym zaopiekowała się „Charita”, bez pomocy nie dałoby sobie rady. Chodzi zresztą nie tylko o pomoc fizyczną,

o robienie sprawunków, sprzątnięcie mieszkań czy gotowanie posiłków, ale także o wsparcie psychiczne, moralne. Dobry opiekun zawsze znajdzie chwilę na rozmowę. Osoby żyjące samotnie spragnione są takich pogawęddek. Chcą wiedzieć, co się dzieje w mieście, chcą opowiedzieć o swoich bolączkach, dolegliwościach, zmartwieniach. I są wdzięczne, gdy znajdą uważnego słuchacza, który ponadto umie doradzić, pocieszyć, dodać otuchy...”

Jak mówi J. Thomas, powódź nie oszczędziła również ośrodka samej „Charity”. Woda zniszczyła skromne wyposażenie biura, zabrała dokumen-

ciąg dalszy na str. 2



Kiedy otwarcie obwodnicy?

Budowa obwodnicy w obrębie Cz. Cieszyńska, która w pierwszej fazie połącząca przejście graniczne w Kocobędzu z szosą wylotową w kierunku Ostrowy na wysokości połowy „mosteckiego kopca” weszła w ostatnią fazę. Ekipy drogowców kładą górne warstwy asfaltu zarówno na ulicy Ostrowskiej, jak i na łączącym ją z obwodnicą „ślimak” oraz wyrównują pobocza.

Jak nas poinformował przedstawiciel inwestora - „Silnice a dálnice, za rząd Ostrowy” - i kierownik budowy, Mirosław Kvaš, termin oddania do użytku tej ważnej i niezwykle potrzebnej inwestycji komunikacyjnej mija z końcem sierpnia br. Zaznaczył jednak, że możliwe jest nieznaczne opóźnienie, za które odpowiedzialnością obarczył powódź na Morawach Pld. Ta bowiem utrudniała realizatorowi budowy - firmie „Silnice Ostrowa, s. a.” - dowóz materiału budowlanego z tamtego regionu. Nie potrafił jednak nasz rozmówca nawet w przybliżeniu określić terminu rozpoczęcia drugiej fazy tej inwestycji, czyli budowy kilkukilometrowego przedłużenia czteropasmowej obwodnicy do szosy trydekiej w Żukowie. (s)

● POLICJA DONOSI

Włamanie na plebanii

W nocy z 18 na 19 bm. włamał się nieznan sprawca do budynku plebanii w Lutyni Dolnej. Przeszukał biuro, skradł z trezora 45 tys. koron oraz wyrządził szkody materialne w wysokości ok. 10 tys. koron. Złodziej został w spokoju znajdującym się w pomieszczeniach plebanii dewocjonalna. (dag)

Uwaga, złodzieje!

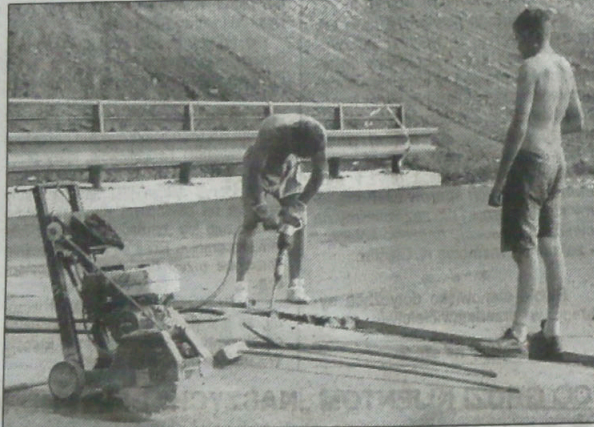
Wzmógł się ruch turystyczny idzie w parze z rosnącą liczbą kradzieży. W Ostrowie złodzieje włamali się do dwóch samochodów osobowych należących do obywateli Niemiec. Ich łupem padły m. in. sprzęt elektroniczny i aparat fotograficzny oraz inne cenne przedmioty za 150 tys. koron. Obydwa samochody zaparkowane były w centrum miasta. (sw)

Rozłam w cierlickiej ODS?

Dokończenie ze str. 1

Cierlicko przekazał redakcji „GL” członek przedstawicielstwa i poseł do Parlamentu RC, Wawrzyniec Fojcik. Stwierdza w nim m. in.: „Od ubiegłego lata dochodziło stopniowo do wycoływania się i oddalania przedstawicieli ODS w cierlickim ratuszu od bazy członkowskiej i od wyborców. Miejskowa organizacja te sygnały rejestrowała, wykazując zdolność niezbędnej samorefleksji (...). Nowo wybrana Rada ODS szukała sposobu na poprawę komunikacji z kierownictwem Urzędu Gminnego, wreszcie postanowiła dać szansę pracy w radzie gminnej przynajmniej jednej nowej twarzy. Zaproponowała więc zmianę, do której impuls dał już wyborcy w wyborach 1994, kiedy startującego z drugiego miejsca listy pana Erwina Łajczyka obdarzyli za ledwie 537 głosami, zaś z 8. miejsca wyłonili do przedstawicielstwa gminnego 749 głosami preferencyjnymi mgr. Łydę Vaškovą. Tę zmianę zaproponowano na 17. posiedzeniu przedstawicielstwa gminnego 18 sierpnia br. Projekt nie spotkał się niestety ze zro-

nie sygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej lub z „Magazynu PAP”.



WAKACJE NA ROBOCZO

Wyjazd na chmielobranie

OSTRAWA (wak) - Również w tym roku organizowany jest werbunek „na chmiel”. Jak poinformowała nas Martina Burdakowa, kierowniczka Stowarzyszenia Pedagogicznego „Kappa” z siedzibą w Wyższej Szkole Górniczej w Ostrowie-Porubie, „szyszkobranie” rozpoczęło się w tym roku nieco wcześniej niż w latach poprzednich. Przyczyniła się do tego przede wszystkim sierpniowa słoneczna pogoda.

Pierwsi uczestnicy (co roku z oferty Stowarzyszenia skorzysta ponad dwa tysiące młodych ludzi z północnych Moraw) wyjechali więc zbierać chmiel w okolicy Przerowa i Olomuńca oraz do Czech, zwłaszcza do regionów - rakownickiego, žateckiego i lounského już pod koniec ubiegłego tygodnia.

Pośrednik - Stowarzyszenie „Kappa” - zapewnia zainteresowanym bezpłatny transport, zakwaterowanie, ubezpieczenie socjalne oraz wy-

żywienie (za pięć posiłków dziennie uczestnik płaci 20 koron).

Wysokość zarobków, w myśli podpisanej umowy oraz w zależności od terminu zjazdu i organizacji pracy, waha się w granicach od 3 500 do 6 500 koron (od 300 do 500 Kč dziennie).

Zainteresowani zgłaszać się mogą osobliście w biurze Stowarzyszenia „Kappa” (ul. Studencka 1770, Ostrowa-Poruba) lub telefonicznie pod numerem 699 62 43.

Sprawdzianem była powódź

Dokończenie ze str. 1

ty... „W zasadzie zaczynamy jak gdyby od początku. Ja urzęduję teraz w domu. Do późnych godzin nocnych dzwoni telefon, coraz więcej ludzi czeka na naszą pomoc...”

Na pytanie, czy łatwo jest organizacji dobroczynnej w dzisiejszym nastawieniu na zysk i sukces społeczeństwie, J. Thomas odpowiedział: „Wrażliwość na krzywdę ludzką faktycznie u wielu ludzi jest jak gdyby przytępiona. Szczególnie obserwowano to można u ludzi zdrowych, bogatych i w ogóle u takich, którym znakomicie się powodzi i którzy są przekonani, że zawsze tak musi być. Ale równocześnie sporo jest takich, którzy czują potrzebę niesienia pomocy. Nasza praca na pewno nie jest łatwa, ale potrzeb-

na. Jak wynika ze statystyk, także w latach następnych przybywać będzie ludzi w wieku emerytalnym. Społeczeństwo się starzeje, długość życia się wydłuża, ale niekoniecznie popierać się musi jego jakość. Stąd też instytucje dobroczynne, które zapelniają luki istniejące w sferze państwowej opieki społecznej, będą miały, moim zdaniem, zawsze sporo roboty. Cieszy fakt, że nasza działalność jest już dostrzegana - ludzie, którzy korzystają z pomocy wolontariuszy, mówią o tym swoim znajomym, ci polecają nas z kolei swoim będącym w potrzebie sąsiadom czy krewnym... I tak to się rozkręca bardzo obiecująco...”

„Charita” żyje z datków i darów sponsorskich. Od hojności darczyńców zależy w znacznym stopniu jej działalność. Jak podkreśla J. Thomas,

● Z POLSKI

◆ Konflikt w koalicji SLD-PSL zaostrza się: ludowcy złożyli wniosek o wotum nieufności wobec premiera Włodzimierza Cimoszewicza.

◆ Z prośbą o podjęcie odpowiednich kroków, aby umożliwić kobietom naukę w wyższych szkołach wojskowych, zwrócił się do Ministra Obrony Narodowej Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Adam Zieliński.

◆ Ok. 70 proc. odzieży podarowanej powodzianom, która przechowywana jest w centralnym wojewódzkim magazynie w Katowicach, nie nadaje się do przekazania potrzebującym. Zdaniem Joanny Czuby, dyrektor katowickiego oddziału PCK, rzeczy te podarowano niewątpliwie z dobrego serca, ale przy tym część ofiarodawców zrobiła sobie po prostu porządku w szafie.

◆ Na cmentarzu komunalnym w Rybniku, gdzie lipcowe deszcze podmyły cmentarną skarpę niszcząc prawie 300 mogił, stanie kopiec dla uczczenia pamięci zmarłych, których powłoki pochowano we wspólnej mogile.

◆ W lasach woj. katowickiego i opolskiego niebezpiecznie wzrasta zagrożenie pożarowe. Jeśli szybko nie spadnie deszcz, ogłoszony zostanie trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego i zakaz wstępu do lasu.

◆ Na zdjęciach: ulica Ostrowska, widziana od góry (w głębi punktowca w osiedlu na Grabińskiej), z krzątającymi się na niej drogowcami, oraz wiadukt na ul. Ostrowskiej, pod którym w przyszłości pobiegnie omijając centrum Cz. Cieszyńska czteropasmowa z Żukowa do przejścia granicznego w Kocobędzu.

Fot. MAREK SANTARIUS

Nie ma się czego obawiać

Dokończenie ze str. 1

„Przyznaje, jest to dość trudne dla szeregowego klienta” - pan Henryk nie ma dla mnie pokrzepiającej informacji. „Chociaż, jeżeli chodzi o małe biuro, to wiele może podpowiezieć fakt, czy jest ono prowadzone z mieszkaniami czy z eleganckiego lokalu. Czy zatrudniali solidną, rzetelną obsługę. Ważna też jest długość stażu biura i renowa, jaką się cieszy wśród swoich byłych klientów. Ale niestety nie ma jednoznacznych wskazań, jak oddzielić ziarno od plew. Tym bardziej, że upadły renowany giganty na rynku usług turystycznych. Przewidywałem, że upadnie „Oasis Tour”. To było jasne. Wiedziało powszechnie, że „Travela” też jest w złej kondycji. Natomiast fakt, że również „Prog” i „East-West” splajowały, był dla mnie dość dużym zaskoczeniem. Podejrzewam, że upadłość ogłoszą następnego dnia podróży, bo ten rynek musi się wyczyścić. Jestem pewien, że w przyszłym roku klientom będzie już o wiele łatwiej orientować się na rynku biur podróży”.

W bardzo dobrej kondycji jest również „Toni Tour”. Tak przynajmniej twierdzi o swej firmie Antoni Tomaszek. Natomiast jeśli chodzi o bankrutwa konkurencyjnych biur podró-

ży, to spodziewał się ich. Spodziewa się zresztą następnych. Nie zdradzi ich nazw, bo byłoby to nie fair z jego strony.

Pytam pana Antoniego o to, ile ma „Toni Tour” grup w zagranicy? „Na dziś jest dziesięć autokarów z naszymi klientami poza granicami republiki. Główne kierunki naszych wyjazdów to przede wszystkim Grecja, Turcja, Majorca. Mamy jeszcze „objazdówki” po Europie Zachodniej. Do końca września urzędziły jeszcze kilkanaście takich „objazdówek” na zamówienie konkretnych grup. Najczęściej będziemy wyjeżdżali do Włoch i Watykanu na życie parafii katolickich z Polski”.

Również od „Toni Tour” domagam się określenia zagrożeń dla jego potencjalnych klientów. „U nas nie muszą się obawiać żadnych zagrożeń. Chciałbyśmy uspokoić miłośników turystyki, którzy chcą skorzystać z naszej oferty, że za swoje pieniądze otrzymają pełną skalę usług. My oferujemy oryginalne, czyli nasze, własne imprezy. Z reguły nie wykupujemy ich od żadnego hurtownika, bo to wiąże się z pewnym ryzykiem. A jeżeli zdarzy nam się coś nieoczekiwanego od hurtownika, to tylko od sprawdzonego, jak „Fischer”, „Glob Tour” i inne”.

KAZIMIERZ SANTARIUS

w krótkiej historii organizacja zdobyła już wielu sympatyków. „Są wśród nich, jak się zdaje wielokrotnie przekonano, również miejscowi PZKO-wcy. Współpracujemy blisko ze staroburmistrzami zakonnikami, franciszkanami, bardzo dobre stosunki utrzymujemy z dobroczynnymi instytucjami w Polsce, no i oczywiście - z władzami miasta” - dodadł.

W niedalekiej przyszłości „Charita” pragnie otworzyć w Starym Boguminiu Dom Spokojnej Starości Św. Franciszka, w którym znaleźćby kąt najbardziej potrzebującym m. in. ludzi, którzy wskutek powodzi stracili domek całego życia. Zainteresowanie projektem, który cieszy się dużym poparciem m. in. biskupa Franiška Lobkowicza i ojców miasta, jest już teraz duże.

MAREK BITTMAR

● Z PAP-em DOKOŁA ŚWIATA ● Z PAP-em DOKOŁA ŚWIATA ● Z PAP-em DOKOŁA ŚWIATA ●

Niszczy komórki rakowe

Syntetyczna witamina A, zwana 4HPR, może być zastosowana w terapii osób cierpiących na choroby nowotworowe - stwierdzili uczeni z Uniwersytetu stanu Teksas w Houston.

Poinformował o tym w najnowszym numerze pisma „Journal of the National Cancer Institute” Reuben Lotan, który wraz z zespołem badaczy prowadził te eksperymenty. Badania wykazały, że witamina 4HPR wywołuje proces autodestrukcji komórek rakowych, tym samym zapobiegając tworzeniu się guzów o charakterze nowotworowym.

Trumny zamiast zarobków

W robotniczym osiedlu Jaja w obwodzie Kemerowskim na Syberii szwaczkom fabryki „Woschod” proponowano zrekompensovane trumny prawie dwuletnich długów z tytułu niezapłaconych zarobków. Kobiety odmawiają brania trumien na zapas i oświadczają swym szefom, że chcą jesz-

cze żyć. Bardziej pomyślnie, w porównaniu z trumnami, w fabryce odzieżowej „Woschod” upłyniane są wózki do przewozu ręcznego bagażu po 125 tys. rubli za sztukę. Robotnice uważają, że wózki mogą się im przydać do wywozu chwastów z działek ogrodowych.

Zależności placowe są poważnym problemem społeczno-politycznym w Rosji. Zadłużenie z tego tytułu sięga bilionów rubli. W tej sytuacji niektóre przedsiębiorstwa starają się uregulować zaległe należności w naturze.

Nagroda za „diabła”

Za złapanie diabła tasmańskiego - ssaka przypominającego z wyglądu niedźwiadka, gatunku, który naukowcy uważają za wymarły od ponad 60 lat, władze Irian Jaya, odległego zakątka w zachodniej części Nowej Gwinei należące do Indonezji, oferują nagrodę w wysokości 670 dolarów. Chociaż gatunek uznano za wymarły, w indonezyjskiej prasie pojawiły się informacje o wieśniakach skarżących się na diabły

tasmańskie zabijające nocą bydło i zwierzęta domowe.

Diabeł tasmański, nazwany tak od wyspy położonej na południowy wschód od Australii, ma ciemne pręgi na grzbiecie, prowadzi nocny tryb życia, jest drażliwym i padlinozercą. Swoje młode, podobnie jak kangury, trzyma w torbie. Osłoga długość tułowia 50 - 80 centymetrów, ogon ma długość 25 cm.

Zaostrzone kary

Uszkodzenie słynnej rzymskiej fontanny przez trzech mężczyzn, którzy oderwali metrową część ogona smoka XII-wiecznej rzeźby Cztery Rzeki Gian Lorenzo Berniniego, umieszczonej na eleganckim Piazza Navona, wywołało oburzenie Włochów i władze zapowiedziały stosowanie ostrzejszych środków wobec wandalii.

W ostatnich miesiącach zatrzymano około 250 włoskich i zagranicznych turystów, którzy zapragnęli wykopać się w rzymskich fontannach.

Władze zapowiedziały, że zaostrzo-

ne zostaną kary, by zniechęcić wandalów do niszczenia dzieł sztuki w miejscach publicznych. Minister kultury Walter Veltroni poinformował, że do parlamentu przesłano projekt ustawy przewidującej wydłużenie maksymalnej kary więzienia za niszczenie publicznych pomników z jednego roku do trzech lat.

Manifestacja sloni

Czterdziestu sloni niosących w trąbach hasła protestacyjne przemarszerowało ulicami miasta Kailasahar w północno-wschodnich Indiach na znak protestu przeciwko prawu pozabawiającego pracy te stworzenia. Wydane przez Sąd Najwyższy prawo jest częścią zarządzeń zmierzających do ograniczenia rabunkowego wyrebu dzungli przez kupców handlujących drewnem.

Protest zorganizowali właściciele sloni, utrzymujący się z wypozyczenia ich do transportu drewna. Na zakończenie marszu jeden ze sloni złożył miejscowemu urzędnikowi petycję o anulowanie nakazu sądu.

NA „GOROLSKIM ŚWIĘCIE“ NIE MOGŁO ZABRAKNAĆ POLSKIEJ KSIĄŻKI

Od brezentowego namiotu do „Koliby Wydawców“

Od lipca 1993 roku jabłonkowskie „Gorolski Święto“ kojarzy się większości Zaolziaków nie tylko z występami świetnych zespołów folklorystycznych - czy już rodzimych, polskich, czeskich lub słowackich, czy też nawet pochodzących z najbardziej nawet egzotycznych krajów świata - lub wspaniałymi daniami kuchni śląskiej. Już po raz piąty bowiem na tradycyjnym święcie góralszczyzny w Lasku Miejskim można było wybrać i zakupić w stoisku czesko-cieszyńsko-bielskiej hurtowni księgarskiej „Alfa“ również polskiej, książki.

Jak już powiedziałem, wszystko zaczęło się w roku 1993. Był to czas, gdy polska książka nie zawsze docierała do zaolziańskiego czytelnika - zniknęły wówczas z czeskich księgarń polskie oddziały, a nowi księgarze raczej nie byli zainteresowani wprowadzaniem takowych w swoich nowych, prywatnych już sklepach. Polską książkę można było nabyć właściwie tylko w biurach firmy „Contact“ i w ówczesnej czesko-cieszyńskiej księgarni „Byblos“, lub wypożyczyć w bibliotece.

Wtedy to mieszkający w Czeskim Cieszynie właściciele hurtowni księgarskiej „Alfa“ państwo Danuta i Zenon Wirthowie przyszedli z pomysłem, żeby umówić się z organizatorami „Gorola“ i w ramach tej najbardziej reprezentatywnej nie tylko dla jabłonkowskiego Podbeskidzia imprezy pomyśleć o promocji książki polskich oficyn wydawniczych. Pomysł ten chwycił od razu, zwłaszcza że zaprosili państwo Wirthowie do Jabłonkowa również swoich przyjaciół z największych polskich oficyn wydawniczych.

Przyjechali więc w roku 1993 na „Gorolski Święto“ m. in. zastępca dyrektora „Wiedzy Powszechnej“ Andrzej Nagraba, szefowie działów handlowych „Wydawnictw Naukowo-Technicznych“ i „Państwowego Instytu

tutu Wydawniczego“ Dariusz Nowak i Stanisław Kajak, byli przedstawiciele „Wydawnictwa Pedagogicznego“ i redakcji krakowskiego „Przekroju“. I można powiedzieć jedno - wszyscy goście z Polski byli zachwyceni nie tylko atmosferą jabłonkowskiej imprezy, ale Zaolziem w ogóle, gdyż mieli okazję na własne oczy zobaczyć, jakim powodzeniem cieszą się ich książki zarówno wśród mieszkających tu Polaków, jak i Czechów. Pomyślano więc od razu również o zorganizowaniu wystawy w Czeskim Cieszynie - w listopadzie tego samego roku w Klubie PZKO przy ul. Bożka odbyła się po raz pierwszy zorganizowana przez firmę „Alfa“ impreza pn. „Wystawa Książek Polskich Wydawców“ (w tym roku odbędzie się ona już po raz piąty), a przyjazdy przedstawicieli polskich oficyn wydawniczych na Zaolzie stały się więc tradycją...

W tym roku więc mieliśmy okazję spotkać się z książką i jej wydawcami na „Gorolu“ po raz piąty. Od razu jednak trzeba powiedzieć, że od 1993 roku wiele się zmieniło - jeżeli wówczas „Alfa“ wystawiła swoje książki w brezentowym namiocie, w rok później zaś można było wybrać z bogatej oferty mini-sklepiku samoobsługowe-

go w większym już namiocie plastikowym, to obecnie - w związku z jubileuszem - wzniesiony został w Lasku Miejskim nowy góralski drewniany domek, „Koliba Wydawców“.

„To świadczy o tym, że nadal chcemy przyjeżdżać do Jabłonkowa“ - mówi zastępca dyrektora „Wiedzy Powszechnej“ Andrzej Nagraba. „A mogę powiedzieć, że mamy tu na „Gorolskim Święcie“ dobrego i wernego klienta. Świadczy o tym chociażby to, że w ciągu dwóch dni tegorocznej jubileuszowej edycji nie było chwili, żeby w naszej kolibie zabrakło ludzi. Dlatego chcielibyśmy pomyśleć w przyszłości nawet o rozbudowaniu koliby i dalszym jej uatrakcyjnieniu“.

Wielkie zainteresowanie polską książką wśród zaolziańskich czytelników cieszy również szefa działu handlowego „Wydawnictw Naukowo-Technicznych“ Dariusza Nowaka, który od lat przywozi na Zaolzie pozycje przeznaczone raczej dla specjalistów: „Myślę, że książka techniczna jest w tej chwili książką najbardziej poszukiwaną na polskim rynku księgarskim. Zwidzialiśmy jednak z Andrzejem Nagrabą kilka czeskich księgarń i na własne oczy mogłem się przekonać, że i tu coraz częściej sięga się nie po beletrystykę, a właśnie po książki typu poradników, słowników czy pozycji przeznaczonych dla fachowców z zakresu techniki czy informatyki. Z tym samym zjawiskiem można się zresztą spotkać i na „Gorolskim Święcie“, bo przecież i sporo mieszkających na Zaolziu Polaków to ludzie o wykształceniu technicznym, nasze książki są więc im potrzebne na co dzień“.

Poza A. Nagrabą i D. Nowakiem

przyjeśli w tym roku zaproszenie firmy „Alfa“ i organizatorów „Gorolskiego Święta“ szef warszawskiego wydawnictwa „Parnapress“ Krzysztof Parma (rodak z Czeskiego Cieszyńska) oraz dyrektor krakowskiego oddziału wydawnictwa PWN Andrzej Iwański, jak również Stanisław Kajak, który cztery lata temu przebywał w Jabłonkowie jako wicedyrektor ds. handlu PIW. W tym roku przyjechał on na „Gorola“ jako wicedyrektor Departamentu Książki i Czytelnictwa Ministerstwa Kultury i Sztuki RP.

„Myślę, że ta cała inicjatywa, z którą wyszła „Alfa“ przed czterema laty, coraz bardziej zaczyna ożywać i jako wicedyrektorowi departamentu książki rośnie mi serce, gdy widzę, jak ogromnym powodzeniem cieszy się polska książka na Zaolziu“ - powiedział mi w rozmowie przy „Kolibie Wydawców“ S. Kajak. „Dlatego będzie trzeba pomyśleć o tym, jak nasze ministerstwo mogłoby pomóc tej sprawie i wpisać tutejsze imprezy promocyjne polskiej książki na listę tych, które warto by wesprzeć w najbliższym już czasie chociażby formą dotacji państwowych“.

Zdaniem A. Nagraby i D. Nowaka pomoc ministerstwa w wypadku promocji polskiej książki za granicą byłaby jak najbardziej potrzebna, gdyż chodzi również o promocję kultury polskiej, głównie w środowiskach polonijnych i wśród Polaków mieszkających poza granicami Polski.

„Częściej o tej pomocy jednak się mówi, a konkretnych wyników właściwie nie widać“ - mówi A. Nagraba. „Miejmy nadzieję, że się coś zmieni w tym zakresie, bo np. dyrektor Kajak

jest człowiekiem, który od trzydziestu już lat pracuje w branży księgarskiej i mógłby nam sporo pomóc. Ale teraz wygląda to tak, że polityki kulturalnej państwa właściwie nie ma, a sprawami promocji książki za granicą zajmują się ludzie prawie nieznanymi, którzy jednak robią to bardzo dobrze. I tu chciałbym oddać honor państwu Danucie i Zenonowi Wirthom, bez których naszych przyjazdów na Zaolzie by nie było i którzy tutaj bardzo dużo już zdziałali, nie czepiąc z tego żadnych zysków. Robią to wyłącznie z potrzeby serca. I to jest najważniejsze...“

A co sądzi o tym wszystkim Z. Wirth? - „Przed czterema laty, kiedy nasza zaolziańska przygoda z polską książką i jej wydawcami dopiero się rozpoczynała, Andrzej Nagraba powiedział w wywiadzie dla „GL“ słowa: „Jeździć tylko z Kolbergiem po kraju, to wszystko“. Myślę jednak, że przez te kilka lat nasz pomysł się sprawdził - zaczęło się od namiotu brezentowego, a skończyło na „Kolibie Wydawców“, przez którą przewija się w ciągu dwóch dni „Gorolskiego Święta“ więcej osób, niż przez przeciętną polską księgarnię. W listopadzie natomiast odbędzie się już piąta wystawa polskich wydawców w Czeskim Cieszynie, która moim zdaniem też już weszła na stałe do kalendarza najważniejszych zaolziańskich imprez kulturalnych, a w której udział zapowiedzieli już ponad 30 oficyn. Czyli można powiedzieć, że polska książka na dobre już chyba zadomowiła się na zaolziańskim rynku...“

JACEK SIKORA



**Jubileuszowe
»Gorolski
Święto«
w obiektywie
FRANCISZKA BAŁONA
i MARKA SANTARIUSA**



Czeskie peregrynacje Adama Asnyka

● Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI ZNAKOMITEGO POLSKIEGO POETY ●

Zatować należy, że czeski rozdział w życiu i twórczości Adama Asnyka, tego najbardziej cenionego poety swego pokolenia, który zapisał niejako dalszy ciąg Mickiewiczowskich wizji o przyszłym braterstwie narodów słowiańskich, nie został dotychczas w pełni opracowany. Twórczość Asnyka, wielkiego poety myśliciela, piewcy piękna, liryka-patrioty nie tylko odbiła się znaczącym echem w czeskim dorobku przekładowym, ale ten znaczący poeta polozył równocześnie wielkie zasługi na polu zbliżenia czesko-polskiego.

Bliższe kontakty z Czechami nawiązał już w grudniu 1878 roku, kiedy to zaproszony został przez czeskie koło literackie „Slavia“ na uroczystości praskie związane z 50. rocznicą działalności literackiej J. I. Kraszewskiego. Ten pierwszy pobyt Asnyka w Czechach był okazją do nawiązania osobistych kontaktów m. in. J. Nerudą, Jar. Vrchlickim, J. V.

Sladkiem, Z. Podlipką, a szczególnie z ruchliwym redaktorem pism czeskich oraz redaktorem encyklopedii „Ottův slovník naučný“, późniejszym dyrektorem kancelarii Muzeum Królestwa Czeskiego, poetą i wielkim polonofilem - Františkem Kvapilem. Z nim też łączyły Asnyka bodajże najserdeczniejsze i najgłębsze więzy do końca życia.

Swoje praskie wrażenia zawarł później Asnyk w liście do Kvapila (Korespondencja Asnyka z Kvapilem przechowywana jest w Muzeum Piśmiennictwa Narodowego w Pradze): „Wszystcy, których miałem sposobność bliżej poznać, a mianowicie Ty, Kochany Panie, panowie Sladek, Jelinek i Vrchlicki, tak przylgnęliście mi do serca od razu, jakoby to była między nami tylko rezurekcja dawnej przyjaźni, odwieczonego pokrewieństwa ducha. Mam nadzieję, że te węzły serdeczne utrwalią się i spotężnią i że takich węzłów zadzierżgnie

się coraz więcej między Polską i Czechami...“ (3. 1. 1879)

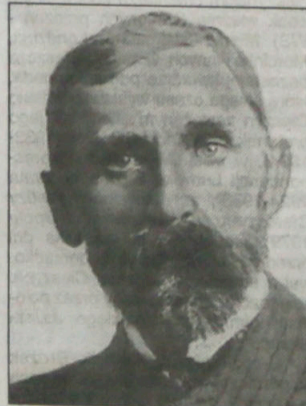
Do Pragi został Asnyk zaproszony ponownie na dzień uroczystego otwarcia Teatru Narodowego w roku 1883. Ze względu na osobistych nie mógł brać udziału w praskich uroczystościach. W liście do Kvapila (17. 11. 83) tłumaczy swoją nieobecność: „...Całym sercem i całym duchem łączę się z Wami w tym obchodzie, dumny jestem Waszą dumą i otwarcie narodowej sceny Waszej uważam jako wielki dzień nie tylko dla Czech, ale i dla Polski i całej Słowiańszczyzny, więc śię Wam życzenia dalszego rozwoju po szczytach potęgi i chwały...“

A w ostatnim liście (7. 1. 1896), w obliczu zbliżającej się śmierci, napisze m. in.:

„...Dziękuję Ci z całego serca za Twój list, tak pełen życzliwości a odświeżający dawne miłe zawsze wspomnienia. Przyszedł on jak cenny noworoczny dar do mojej pustelni na

Łobzowskiej ulicy (w Krakowie - przyp. autora), aby krzepić chorego, a pocieszać smutnego, Mój Drogi! Łata, co przeszły, położyły na mnie swą ciężką rękę, przynosząc tylko kolejno coraz więcej smutków i rozczarowań wraz z niedołatwieniem starości. Usunąłem się prawie zupełnie od życia, opuściłem sejm, redakcję i cały wir spraw politycznych - nie czuję już sił do walki, więc dogorywam w ciszy powoli...“

Cztery obszary tematyczne składają się na wielki czeski rozdział Asnyka: Czeski dorobek przekładowy zarówno w formie książkowej, jak i czasopiśmienniczej (poza utworami poetycznymi tłumaczono także utwory dramatyczne i wystawiano na scenach czeskich), dedykacje utworów poetyckich polskiemu poecie oraz studia krytyczne poświęcone twórczości Adama Asnyka, ocena współczesnego życia literackiego w Polsce zawarta w korespondencji Asnyka



zwłaszcza z Kvapilem, którą czeski literat wykorzystuje później na łamach pism czeskich. I wreszcie doszukiwanie się obopólnych wpływów literackich.

Sądzę, iż do tych tematów, mimo upływu czasu, warto powrócić, ponieważ w historii stosunków literackich czesko-polskich mają one istotne znaczenie.

JAN KORZENNY

